

Aleksander Brückner

Prof. A. Karbowskiowi odpowiedź

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 3/1/4, 763-764

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

POLEMIKA.

Prof. A. Karbowskiowi odpowiedź.

W »Pamiętniku« (III. 306—309) oceniłem drugi tom dzieła p. Ant. Karbowskiaka »Dzieje wychowania i szkół w Polsce« (1364—1432, przeciw moim uwagom zaprotestował autor (tamże, 502—504); com w recenzji zbyt krótko zbył, uzasadnię tu nieco obszerniej, nie dla polemiki, lecz dla wyświecenia kilku pozycji w dziejach naszej szkoły średniowiecznej, których opracowania źródłowego, samostannego, wyczerpującego a przedewszystkiem umiejętnego dotąd nie posiadamy a braku tego dzieła p. A. K. zastąpić w żaden sposób nie może.

Nie uwzględnia ono nowszych opracowań i powtarza stare, niedostateczne. Np. o studyach polskich w Paryżu mamy ładną rozprawkę dr. St. Kutrzeby, »Polacy na studiach w Paryżu w wiekach średnich« (Bibl. Warsz. 1900, czerwiec, 514—541); p. A. K. jej nie zna, a co sam o tych Polakach mówi, choćby o owym krakowianinie Tomaszu, piszącym do Jagiełły, jest niedostateczne. Odsyłam więc czytelnika do pięknego szkicu p. Kutrzeby, — dodając od siebie, że wymieniony tamże Maciej z Janowa to nie Polak, lecz »Maciej z Czech«, bardzo znana osobistość z czasów przedhusyckich walk teologicznych w Pradze; towarzyszy jemu Polak, Stanisław z Milonowa, tak samo jak w parę lat później Jakób z Krakowa w Paryżu nie zjawił ze słynnym profesorem praskim i wiedeńskim Henrykiem de Ojta (liczne i u nas traktaty tego mistrza w odpisach; por. nim rozprawę w najnowszych »Mitteilungen des Instituts für österreichische Geschichtsforschung«). Warto by coś wspomnieć bliżej, co to były za »zapatrywania księcia burgundzkiego« i jaka o nich opinia Tomasza Krakowczyka.

Podobnie nie uwzględnił p. A. K. studium mego o słownictwie średniowiecznym, w Pracach filologicznych warszawskich (V, 1895, str. 1—52); byłby się ustrzegł niejednego błędu, nie byłby tyle wojował Grecyzmem Eberharda, bo dzieł podobnych u nas więcej, np. Cornutus Jana z Galandri i niebyłby wypisał na str. 278: »pomiędzy gramatykami... było kilka pochodzenia polskiego... nowsze gramatyki opierały się zazwyczaj na autorach dawniejszych. Wacław z Obornik napisał w r. 1423 w Krakowie kompilację p. t. *Universa grammatica latinae linguae et dictionarium ad instar Calepini instituta Catholicon*«. Otóż ta notatka zawiera kilka błędów: Kalepin jest »autorem« XVI. wieku, dopiero, więc niemógł na wzór jego pisać Wacław już osmdziesiąt lat wcześniej; Wacław nie napisał, lecz przepisał *Catholicon* Jana de Balbis; gdyby p. A. K. znał mój szkic lub katalog rękopisów łacińskich w Petersburgu, oddział XVI (Linguistica) i I. (Theologia), znalazłby tam kilkadziesiąt takich *Catholiconów*, *Britonów*, *Hugwicusów*, *Rosariusów* itd., odpisów, takich samych jak Wacława z Obornik, wcześniejszych i późniejszych; byłby się dowiedział, co to »*Lucianus*« itp. i byłby ważniejsze dla szkoły średniowiecznej szczegóły stamtąd wy dobył.

Wymienia p. A. K. Wacława z Obornik i na następnej stronie przytacza tamże, łacińsko-polskie »*Formulae colloquiorum puerilium*«, wydane przez Przyborowskiego (w Pracach filol. 1889 r.) — najnieśluszniej; kto coś niecoś

o dawnej polszczyźnie wie, pozna od pierwszego rzutu oka, że to rzecz z XVI wieku dopiero i w okresie do 1432 r. (!) miejsca niema. Sam wydawca wyraźnie to zaznaczył i odniósł *Formulae* »do końca wieku XV lub początku XVI«. Nie znając się na rzeczy, upiera się p. A. K. przy wyciąganiu tych rozmówek do tak wczesnego okresu, ale upór nie racya. Właśnie szkoła średniowieczna, przynajmniej nasza, takich rozmówek łacińsko-polskich z własną szkoda nie uprawiała; dopiero wiek XVI brakowi temu zarządzać począł. Niemcy już w XV w. drukowali słowniki łacińsko-niemieckie a my ich nawet w rękopisach nie mieli, przynajmniej obszerniejszych.

Nigdy nie żądałem od autora wyczerpania szczegółów np. o kaznodziejstwie polskiem; żądałem tylko, aby fałszywych nie przytaczał, np na str. 416 mówi o zbiorach kazań polskich: »gnieźniński i Jana z Szamotuł z XV wieku«, gdy gnieźniński zbiór pochodzi jeszcze z XI, wieku a zbiór Jana z Szamotuł w XV wieku istnieje tylko w fantazyi autorskiej. Również nie miałbym nic przeciw temu, że autor nie wie, co to za dzieło »Compendium theologiae veritatis«, które kilkakrotnie przytacza, gdyby nie to, że on z samego tytułu wyciąga fałszywe wnioski. Przecież na str. 290 opowiada nam o »kursach teologicznych w szkole św. Ducha w Krakowie« i na dowód takich »wykładów na kursach teologicznych« powołuje owe *Compendium*, »pronunciatum per magistrum Bartholomeum in scola s. Crucis Cracoviae a. d. 1428«. To tak samo, jakby ktoś o »kursach filologicznych« w jakiejś szkole miejskiej prawił, dla tego, że jej bakałarz dystychi Catona lub Donata małego wykładał? Rzecz to przecież elementarna, właśnie dla takich przeznaczona, co żadnych »kursów teologicznych« przechodzić nie mieli; więc »kursy teologiczne« przy szkole szpitalnej pozostaną płodem fantazyi autorskiej. I takich niedokładności, dowolności, wymieniania jednego szczegółu a pomijania innych bez przyczyny (np. o kaznodziejstwie, o pieśniach kościelnych itd.) wiele; np. »tłumaczy Jan Przeworszczyk na język polski »Salve Regina« (str. 415), tymczasem tekst jego czeski, nie polski; poprawny polski o kilkadziesiąt lat wcześniej już istniał.

Jeszcze słowo o okresomani i autorskiej. Stworzył on okres 1432 i w dalszym ciągu 1510 — najzbędniej w świecie; jeżeliby nawet przyznał, że po r. 1432 dopiero uwzględniano »klasyczną literaturę rzymską« obok średniowiecznej, to nie dowodziłoby to niczego, ponieważ i po r. 1432. pozostał niezmienny sposób i duch wykładu; jak z naszych kodeksów uniwersyteckich wynika, taksamo w r. 1440, 1450, lub 1460 traktowano Alana, Ezopa, Theodula itd. na równi z Pseudoowidianami lub Vergilianami, jak w roku 1410, 1420, 1430; więc rok 1433, wprowadzający mniemaną różnicę, niczego nie zmienił i »naturalnego podziału« nie daje żadnego; z takim samym prawem można każdy inny rok z XV. wieku w tym celu wybrać, np. 1430. i szumnie nowy okres ogłosić. »Szkoła krakowska walczy z husytyzmem i osadza całe wychowanie publiczne na gruncie ortodoksyjnym« byłoby to nawet ważniejsze dla dziejów szkoły polskiej niż uwzględnienie problematyczne w programie *facta et veritas* u kilku nowych pism! Ale wszystkie takie rozbijania wieku XV, nie umotywowane niczem, prócz objętością tomu, walczą przeciw jednemu »naturalnemu podziałowi«, wymagającemu traktowania całego wieku, nie rozdzielonego, w przeciwstawieniu do XIV. jak i do XVI. Łamańce okresowe, 1433 i jakie tam kto inne wymyślić potrafi, rzecz tylko zaciemniają, związek naturalny rozrywają.

Nie cofam więc żadnego zarzutu (nie powiedziałem przecież, że p. A. K. uważa Ambolda z Kępy za Włocha, »mniemany« nie odnosiło się wcale do niego): o powtarzaniach i rozwlekłości przekona się każdy, kto książkę p. A. K. do rąk weźmie. Nie przesądzam wcale dalszym partynom dzieła, cząsom nowszym, które autor może zna wybornie, średniowiecze zato zna p. A. K. za mało.

Aleksander Brückner.

